

Ks. Stanisław Nuszkiewicz
Przemówienie z okazji odzyskania niepodległości (12 XI 1918 r)

W dniu 12 listopada 1918 roku o godzinie szóstej rano rozbrojone zostały wojska cesarsko-niemieckie przez Polską Organizację Wojskową. O godzinie trzeciej po południu licznie zgromadzili się mieszkańcy miasta Bolesławca i okolicznych wsi, aby podziękować Panu Bogu za zmartwychwstałą wolną Ojczyznę.

Porządek nabożeństwa był następujący: zebrani licznie na Rynku Bolesławca, wysłuchawszy przemówienia pana Korneliusza Nuszkiewicza o poważnej a wzniosłej chwili dla Polski, wyruszyli na czele ze Strażą Ogniwą z Orłem Polski i Sztandarami, a orkiestra przygrywała wspianale pieśni polskie. Gdy przybyli do cmentarza kościelnego, miejscowy pleban¹ ubrany w szaty liturgiczne wyszedł, aby ten wspaniały orszak wprowadzić do świątyni, intonując „Kto się w opiekę podda Panu swemu”, potem odśpiewano „Niechaj będzie pochwalony”. Po skończeniu tego śpiewu pochód z chorągwiami i sztandarami wyruszył z powrotem na środek Rynku. Tutaj na podniesieniu wobec zgromadzonego i skupionego ludu wygłosił miejscowy pleban następujące przemówienie:

„Po stu dwudziestu latach niewoli powstaje nam wolna, niepodległa Polska. Sto dwadzieścia pięć lat ciężkich kajdan. Rosja, Prusy i Austria rozszarpały państwo polskie na trzy części. Carat rosyjski, ten kolos, gnębiciel Polaków runął i już więcej ciemność nie powstanie, za nim poszedł w gruzy drugi – Austria, nareszcie przyszedł czas na ostatniego okrutnika, ohydny Prusaka, ową hydrę krzyżacką, która przez ostatnie dziesiątki lat drwiła ze wszelkich praw, naigrywała się ze sprawiedliwości, która podczas wojny napuszyła się pychą, tak, iż zdawało się, że nie ma mocy świata, która by jej przeciwstawić się mogła, została starta w proch.

Dopóki była Austria, dopóki miliony żołnierzy słowiańskich pod knutem niemiecko-madziarskim musiało bić się za sprawę pruską, dopóty Niemcy byli jeszcze silni. Z chwilą gdy Austro-Węgry odpadły, Niemcom nie pozostaje nic innego, jak tylko zdać się na łaskę i niełaskę Koalicji, przyjąć wszystkie warunki, jakich żąda wielki prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, i zawrzeć pokój jak najprędzej. Runął ów carat

¹ Książdz Stanisław Nuszkiewicz.

berliński, opierający swą siłę na szabli i uznający ją za jedyne prawo, depczący wszelkie boskie i ludzkie prawa na ziemi. Widząc się opuszczonym, carat berliński zgodził się na odebranie mu władzy samodzielną, przypuszczenie parlamentu do rządu faktycznego i usunięcie osławionego generała polakożercy Ludendorffa, który jeszcze marzył o przyłączeniu nadgranicznych powiatów do Prus. Nie miał chęci Wilhelm złożyć korony, lecz inaczej się stało. Wilson zażądał po prostu i jasno, że o pokoju nie ma co gadać, tylko trzeba paść na kolana i o pokój poprosić. Toteż, jak dochodzą wieści, korona cesarska Wilhelma zupełnie runęła z łoskotem na ziemię, tak że nawet naród niemiecki jej na skronie Wilhelma i jego następców nie włoży. Przed ostateczną klęską, przed zmiążdżeniem Prus jako takich, nic ich ochronić nie zdoła. Tyle popełnili zbrodni, tak zrabowali Belgię, Polskę, Litwę, Rumunię i północną Francję, takich się dopuścili czynów nieludzkich we wszystkich tych krajach, że nareszcie spotyka ich zasłużona kara i nareszcie Wilson i Koalicja zaczynają obcasem przygniatać łeb hydry i kruszyć go tak, by śladu zeń nie zostało. Pokazuje się najjawniej, że w zmiążdżeniu krzyżactwa leżała rękojmia wolności narodów i klęska niemiecka przywróci wolność Polakom, Czechom, południowym Słowianom, Włochom i Rumunom, a więc wszystkim narodom rozdartym i ujarzmionym.

Jest opatrność Boża, która kieruje losami narodów, jest kara za zbrodnie, jest pokuta za ciężkie grzechy, których się dopuszczali. Nawet Berlin odbywa publiczne zgromadzenia, na których proklamuje się republikę niemiecką. Oceniając te wszystkie wypadki, możemy śmiało powiedzieć, że koniec wojny już nadszedł.

Przyszły na nas lata najcięższej niewoli i ucisku, po stłumieniu powstania listopadowego, a potem styczniowego, przyszły lata przygnębienia, a nawet odrętwienia narodu. Rządy zaborcze wysiłały się, aby zgładzić z ziemi nawet imię Polski, a wraz z nim imię Kościuszki, którego 101. rocznica śmierci przypadła 15 października. Tylko w ciszy naszych ognisk domowych i serc, przechowujących niewygasłą miłość Ojczyzny i cześć dla wielkich ojców naszych, trwała pamięć Kościuszki. Aż oto rozgrzmiała się na ziemi wojna wielka, wojna wszechświatowa, wojna powołująca do życia niepodległą Polskę. W okresie zmartwychwstania Polski przypada ostatnia rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. I znowu, jak przed stu blisko laty, kraj cały i naród cały, nawet het po świecie rozproszeni Polacy, zjednoczyli się myślą i duchem w celu połączenia całej Polski. Tadeusz Kościuszko służył ojczyźnie, żadnych nie pragnąc i nie szukając korzyści dla siebie, imię Polski wślawił osobistym męstwem i zasługą

mi na drugiej półkuli świata, był przyjacielem całej ludzkości, walczył z niesprawiedliwością i przemocą, nigdy w żadne ludzkie obietnice wrogów naszych nie wierzył i w żadne z nimi konszachty wdawać się nie chciał, był sam jeden prawdziwym Polakiem w Europie, wołał umierać na obczyźnie niż w Ojczyźnie skurczonej i obciążonej przez wrogów i do ostatniego tchu wierny był, walcząc o jej wolność, całość i niepodległość. Taki piękny przykład mamy w tym wielkim mężu do naśladowania, jak mamy służyć Ojczyźnie.

Dziś dzień pierwszy po stu dwudziestu pięciu latach niewoli i niedoli, dzień, w którym wojska niemieckie dzięki Polskiej Organizacji Wojskowej rozbrojone zostały i nasi gnębiciele ze wstydem opuścili ziemię naszą ojczystą. Dzień ten będzie wieczną pamiątką, dzień ten ma nam przynieść wolność, całość, niepodległość, braterstwo, sprawiedliwość i równość dla wszystkich.

Wobec tak wielkiej chwili uroczystej niech spocznie na barkach, sumieniu i honorze ludu cała odpowiedzialność za obecne i przyszłe szczęście Ojczyzny. Już dzisiaj powiedzmy sobie i po wsiach i miasteczkach naszych, hen po całej Polsce rozsianych, i zawołajmy z całego serca: Niech żyje wolna, zjednoczona Polska! Niech żyje wolne, niepodległe Państwo Polskie!

Nie zapominaj dzisiaj ludu polski swych obowiązków wobec zmartwychwstałej i wolnej Ojczyzny. A najpierwszym naszym dzisiaj obowiązkiem jest, Polacy, by zamilkło wszystko, co nas wzajemnie dzielić może. Precz dzisiaj ze wszystkimi waśniami, niech żyje jedność narodowa!

Na zakończenie z głębi serca zawołajmy: Niech żyje Wilson! Niech żyje Koalicja! Niech żyje zjednoczona, ukochana nasza Polska!”

Po skończonych radosnych okrzykach na cześć Wilsona, Koalicji i zjednoczonej Polski, pochód wyruszył do kościoła parafialnego, aby podziękować Panu Bogu za otrzymane dobrodziejstwo. W świątyni przemówiłem krótko o ważności chwili i zawiadzałem zgromadzonych do wzajemnej miłości bratniej, darowania urazów i oddania się w opiekę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny, następnie odmówiono wspólnie litanię do Najśladszego Serca Pana Jezusa, odśpiewano „Pod Twoją obronę” i modlitwę do Najświętszej Maryi Panny, na zakończenie zaś „Te Deum laudamus” *cum oratione pro deceptis beneficia*². Lud z głębi serca odśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła” i z wielkim spokojem rozszedł się do swych domów.

² „«Ciebie, Boga wysławiamy» wraz z modlitwą w intencji zwiedzionych” (przez Szatana, grzech, zło). W rekonstrukcji i tłumaczeniu tego fragmentu pomógł dr Marcin Karas z UJ.